

Trzykrotna amnezja

06.02.2010.

Trzykrotna amnezja świadka (Niedziela) Wystarczyło kilka tygodni, by ze spoconego faceta, o drżących rączkach i rozbieganych oczkach, uciekającego przed dziennikarzami -Â poseł Platformy Obywatelskiej Chlebowski stał się pewnym siebie (a nawet, co tu dużo mówić - wręcz bezczelnym) -Â mężem stanu i obrońcą Ojczyzny... Podczas jego przesłuchań przed sejmową komisją śledczą na twarzy delikwenta (gruba warstwa pomady, pudru), w jego gestykulacji (intensywna praca rąk, ale i nog pod stołem) oraz w cokolwiek sztucznej swadzie samouwielbienia znać było ciężką pracę całego sztabu kosmetyczek, wizażystów, psychologów... Posła przygotowano na przesłuchanie, jak się patrzy - ciekawe, czy koszta spreparowania posła Chlebowskiego dla potrzeb przesłuchania pokrył on sam z własnej kieszeni, czy z partyjnych pieniędzy (ale budżetowych!), czy może zrzucili się na te zabiegi - Rycho, Zbycho i kto tam jeszcze z branży polityczno-hazardowo-rozrywkowej?...

Aliści co jedni chcą za wszelką cenę ukryć, to inni odsłonią... Jak pamiętamy, pewien pastuszek wykrzyczał kiedyś niepopularną prawdę w dołek, wykopany przez siebie w ziemi, i zaraz kwiaty leśne, zioła, trawy poniosły ją dalej... Bo nie po to jest prawda, by pod korcem stała, nieprawdaż? Toteż trzy proste, prościutkie pytania posłanki Prawa i Sprawiedliwości, Beaty Kempy rozbiły w puch najnowszy wizerunek posła Chlebowskiego, nad którym tak trudzili się wysoko płatni spece od wizerunku. Posłanka Kempa trzykrotnie zadała posłowi-świadkowi Chlebowskiemu pytanie: Co pan blokował? (nawiązując do jego nagranej rozmowy z Rychem) i trzykrotnie poseł-świadek Chlebowski nie pamiętał... A przecież spotykał się z Rychem aż na cmentarzu, przy grobie własnej siostry! Takie spotkanie pamiętałbym do końca życia, ale poseł-świadek Chlebowski nie pamiętał...

Trudno oprzeć się przemożnemu wrażeniu, że pewność siebie posła Chlebowskiego przekraczała tę cienką granicę, poza którą staje się zwykłą bezczelnością. Wrażenie to umacnia zresztą obserwacja wystąpień innych prominentów Platformy Obywatelskiej jako świadków: Schetyny, Tuska... To już swoista tradycja Platformy Obywatelskiej: bezczelność jako jej najsilniejsza (i chyba jedyna) broń polityczna. Można to było zauważyć już podczas pamiętnej, przedwyborczej debaty telewizyjnej Lecha Kaczyńskiego z Donaldem Tuskiem, kiedy zgromadzona w studio telewizyjnym klaka Tuska obrażała inteligencję telewidzów... Przewodniczący sejmowej komisji śledczej, inny poseł Platformy Obywatelskiej, Mirosław Sekuła, tak dalece posunął się w partyjnym współczuciu dla świadka, posła Chlebowskiego z tej samej partii że próbował blokować niewygodne dla świadka pytania, przywołując kuriozalną tezę, że niby świadek jest w słabszej pozycji względem komisji... Kuriozalna zasada: gdyby stosowały ją niezawisłe sądy nigdy nie ustaliłyby prawdy!

Niestety, mimo jak najrzetelnějších wysiłków, jakie w komisji podejmować będą uczciwi jej członkowie, ostateczna wersja dokonanych przez komisję ustaleń ustalana będzie przez... głosowanie. Jest to, oczywiście, urągawisko prawdzie bo, jak wiadomo, przegłosować można wszystko, jeśli tylko ma się większość głosów.

Nie znaczy to, że przesłuchań przed sejmową komisją śledczą nie warto oglądać: warto. Choćby po to, żeby pośmiać się z nagłych zaników pamięci - czołowych postaci sceny politycznej, z przemów przewodniczącego Sekuły do pustej sali albo jego niebywałej wrażliwości na sformułowania zadawanych pytań, jakby większej od wrażliwości na ustalenie prawdy... Przypominają się słowa Mickiewicza: Policmajster powinność swej służby zrozumiał, kiedy nasz poeta opisuje w Panu Tadeuszu policmajstra, co to uznał ratlerka Telimena za kotną łanię w okresie ochronnym - bo tak sobie życzył jego zwierzchnik, Kozodusin, carski jegermajster.

Tak, tak pozory mylą: niby liberalna Platforma Obywatelska ma wiele wspólnego z totalniactwem i jego niezmienną metodą bezczelnego zatajania prawdy. Lecz czy po to jest prawda, by pod korcem stała?

Marian Miszałski